Gdańsk. Kończą się badania archeologiczne przy Mariackim

Mięso na ławę

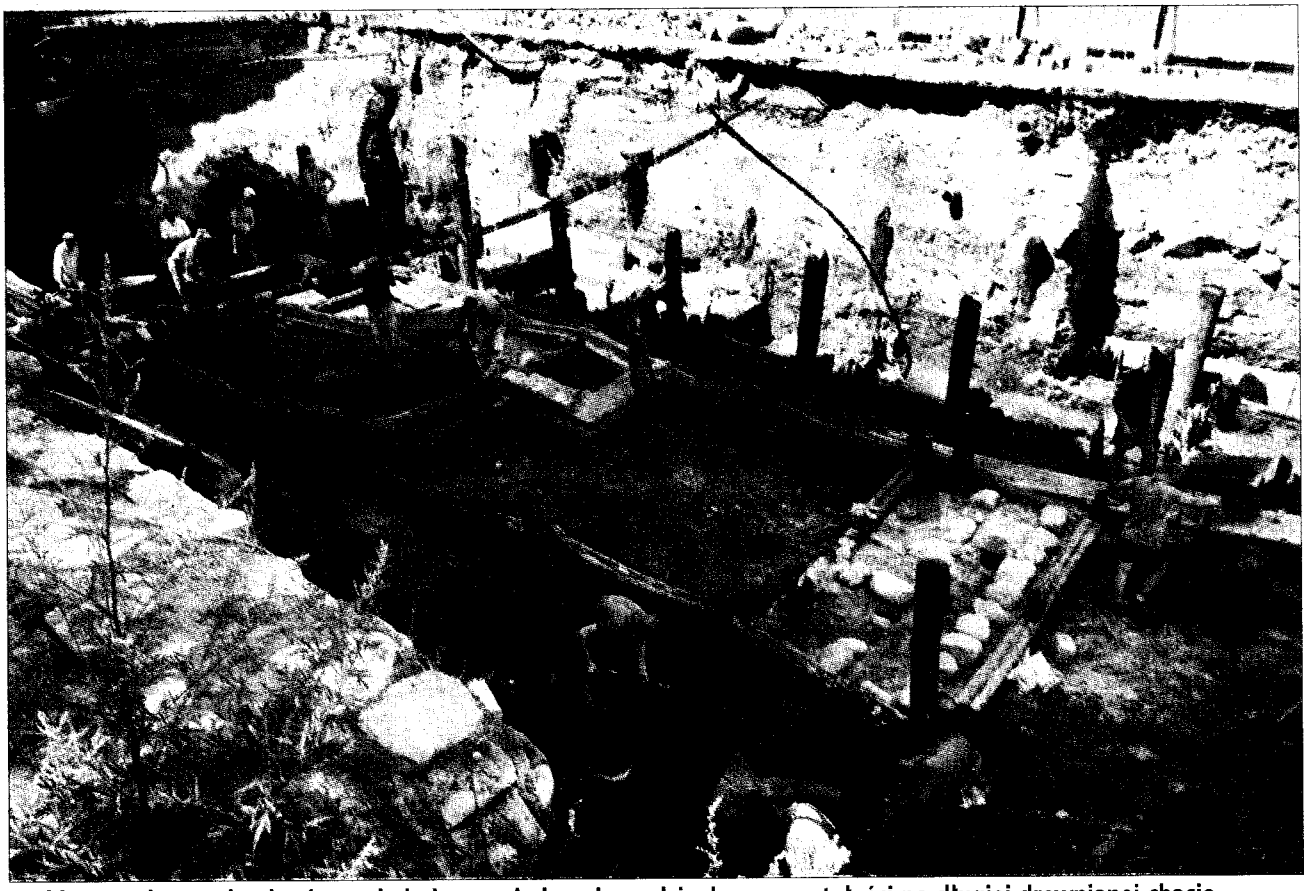

Pod kramami na archeologów czekała jeszcze jedna niespodzianka - pozostałości po długiej drewnianej chacie zbudowanej najpewniej około 1340 roku. Będzie ona badana jeszcze przez dwa tygodnie. Fot. Robert Kwiatek

Świat się nie zmienia. Na talerzach gdańszczan przed 750 laty najczęściej lądowała wołowina. Zaraz po niej wieprzowina. Rzadziej przyrządzano baraninę i kozinę oraz mięso ryb i... morświnów. To wszystko wiadomo dzięki badaniom prowadzonym tuż przy Kaplicy Królewskiej na gdańskiej starówce. Dla archeologów była to niezła gratka. Po raz pierwszy od wielu lat mogli dobrać się do większego terenu w samym sercu Głównego Miasta.

Gdy rok temu rozpoczynano prace, wiadomo było, że na tej działce już w XIV wieku znajdowały się ławy mięsne, czyli kramy z wszelkim mięsiwem. W ziemi na archeologów czekała niespodzianka – świetnie zachowana konstrukcja ław. Przetrwały pionowe i poziome belki, trafiły się nawet drzwi do jednego z niewielkich kramików (stragany mierzyły dwa metry na dwa). – W dodatku mogliśmy prześledzić, jak zmieniała się zabudowa na tym terenie – mówi Robert Krzywdziński, kierujący badaniami.

Ten nóż ma ładnie zdobioną rękojeść, raczej nie używano go do krojenia mięsa. Natomiast malutki klucz z pewnością zamykał któryś z kramów. Oba przedmioty - trzymane przez Elżbietę Nakonieczną pomagającą przy wykopaliskach - liczą sobie około siedmiu wieków. Fot. Robert Kwiatek

Wiadomo już więc, że w połowie XIV wieku gdańszczanie zaopatrywali się w mięso na kilkunastu straganach. Pół wieku później przybył kolejny rząd kramów i budek było już około 50. Pod koniec XIX wieku, kiedy to targowisko likwidowano (kupcy przenieśli się prawdopodobnie do hali targowej przy kościele św. Mikołaja), w czterech rzędach mieściło się 80 straganów.

W ziemi wokół archeolodzy znaleźli wszystko to, co związane z handlem mięsem.

– Sporo monet, w tym tych najwcześniejszych – wybijanych tylko jednostronnie brakteatów, noże, siekiery, klucze do kramów, a przede wszystkim masa zwierzęcych kości. Trafiły się nawet dwa szkielety morświnów – opowiada Robert Krzywdziński.

Były też grzebienie, pierścionki, spinki do koszul. Pewnie zagubiły je w czasie zakupów mieszczki. Może takich zagubionych rzeczy jest tu więcej. Przekonamy się za dwa tygodnie, kiedy archeolodzy zakończą prace.

Anna Kisicka